



GAZETA ŁÓDZKA

Czwartek 14 Września 1916 r.

ORGAN NARODOWY

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok V. — № 254.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOSE

Rocznie rb. 7.20, półrocznie rb. 3.60, kwartalnie rb. 1.80
miesięcznie 60 kop.
Wychodzi codziennie po południu, w niedziele i święta rano.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, Administr. otwarta
codz. od 9 do 7 wiecz., w niedziele i święta do 10 rano.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach re-
dakcyjnych od 10-ej do 2-ej.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy
bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadesłane przed i wśród tekstu za wiersz lub jego
miejsce 1 Mk.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajnie 30 fen.
nekrologia 40 fen.; ogłoszenia drobne 4 fen. za wyraz.

Każde ogłoszenie najmniej 40 fen.

Sprawa polska w Rosji.

„Nowoje Wremja” ubolewa, że polacy nie zachowują się wobec Rosji lojalnie. Godnie i po męsku odpiera napaści gazdiniowej prasy rosyjskiej piotrógrodzkiej „Kurjer Nowy”:

„Już dziś odczuć można, że jeźnym z „warunków licytacyjnych” ma być zachowanie się polaków. Sprawę polską rozpatruje się w Rosji pod kątem „sprawowania się” polaków. Pamiętamy, że już „przyjęcie uniwersytetu warszawskiego” wywołało, jeżeli nie niechęć wyrażną, to w każdym razie insynuacje prawicy i liczne sarkania. Z niejakim trudem „przebaczono” Warszawie utworzenie własnymi siłami uniwersytetu i politechniki, czyli, jak to mówiono, „przyjęcie uniwersytetu z rąk Niemców”. Wyobrażano sobie snąc, że polacy powinni byli nie zakładać uniwersytetu i nie otwierać szkół, mimo, że nikt im w tem nie stawiał przeszkody.

Jeżeli przypomnieć sobie wszystko co wypisano i wypowiedziano o poście Parczewskim z powodu objęcia w uniwersytecie warszawskim katedry, lub o rektorze dr. Brudzińskim, łatwo pojąć, jaki może być stosunek do ewentualnego zarządu krajowego, do społeczeństwa, które go uznało. A wszakże czynić społeczeństwu polskiemu jakiegokolwiek zarzut, znaczy to samo, co żądać, by człowiek, skrzepowany powrozami, nie czynił żadnych poruszeń, mimo że z niego więzy zdjęto. Polska ma prawo do wolności — i fakt, że jej to prawo pozostawia okupacja, nie może jej powstrzymać w wykonaniu przyrodzonych jej praw.

Lecz w jakiej mierze liczyć można na taki stopień zrozumienia naszych praw i naszego położenia? W bardzo małej. Rozpocznie się proces o „sprawowanie”. Zostanie ono zapewne osądzone nader surowo. Odrzucone obecnie oskarżenia w czambuł o austro — lub germanofilistwie wskrzeszą i ponowią się z większą siłą, chociaż najmniej na nie zasługiwac będą mogli ci, którzy „sami sobie” sprawować będą najbardziej naturalne funkcje organizmu narodowego. Byłoby poniżaniem rozpiływać się wówczas w eskuzach, wyjaśnieniach, stwierdzeniach swego zgoła przeciwnego „filstwa”. Polska, korzystająca z wynikającej tymczasowo, w toku wojny, możliwości nieskrępowanego rozwoju swych sił, nie ma się z czego uniewinniać ani tłumaczyć.

Prasa rosyjska pisze obecnie bardzo wiele o sprawie polskiej i to stosownie do swego stanowiska, w duchu przyjaznym lub wrogim dla polaków. Ze polacy w Rosji bardzo zimno oceniają umizgi prasy rzekomo polonofilskiej świadczy artykuł Edwarda Paszkowskiego w „Dzienniku Kijowskim” z dnia 15 sierpnia. Czytamy w nim:

„Rozmowa dwóch stron odbywa się wciąż, jak gdyby w dwóch obcych językach. Jeżeli z artykułów prasy rosyjskiej usuniemy wszystko to, co jest frazeologią polityki bieżącej i kwiatem moralności oderwanej, sentymentalnej, która, jak wiadomo, w życiu praktycznym nader wątpliwą rolę odgrywa, to przekonamy się, że „Polski” tam zgoła niema. Wprawdzie wszystkie najkrańcowiej nawet nacjonalistyczne odłamy opinii, przez tę prasę reprezentowanej, bądź głośno, bądź półgębkiem uznają, że przed 150-letni laty popełniony został błąd polityczny względem Polski.

Wprawdzie dużo się tam pisze o tem,

że „polacy to rozczłonkowanie przeżyli” i dotąd jeszcze istnieją. Ale ta „prawda” jest tam prawdą martwą, pozbawioną zdolności żywego promieniowania w postaci — konsekwencji.

„Stało się” powiadają nie tylko p. Markow i Skrynczenko, ale i p. Milukow i inni „najkrańcowsi” — „a teraz zaczniemy na nowo”.

I przyznać trzeba, że zdolność rosyjska zaczynania „na nowo” nigdzie tak konsekwentnie nie wyraziła się, jak w stosunku stuletnim do nas i nigdzie tak mocno nie zaznacza się, jak w obecnym traktowaniu kwestji polskiej.

Tkwi tu absolutne negowanie historycznych wartości polskich, jako dorobku tysiąca lat kultury państwowo — narodowej, a stąd naród polski w praktycznym rozwiązaniu kwestji traktowany jest tylko jako „ludność polska” starych i spodziewanych „nowych gubernjach”.

P. Paszkowski odiera następnie śmieszniejszą pretensję niejakiego profesora Jastrebowa, który w gazecie „Bierzewja Wiedomości” „zdziwił się”, że Warszawa przyjęła od Niemców uniwersytet, szkoły, samorząd itd. P. Jastrebow jest widocznie zdania, że ludność polska powinna była raczej leżać, niżeli przyjąć ułatwienie życiowe z rąk nie rosyjskich...

Z okazji drugiej rocznicy ogłoszenia manifestu w ks. Mikołaja Mikołajewicza, zamieścił Antoni Sadzewicz, jeden z organizatorów oświatowej „Polskiej Brygady” w armji rosyjskiej, w „Gazecie Polskiej” z 15 sierpnia swoje wspomnienia z czasów pojawienia się manifestu. P. Sadzewicz był wówczas redaktorem „Dwu groszówki” i opowiada że wrażenie odezwy było w Warszawie wielkie. W redakcji „Dwu groszówki” komentowano każde słowo odezwy. Ze wzmianki o mieczu grunwaldzkim wnoszono, że Rosja da polakom „co najmniej polskie wojsko terytorjalne”. Znalazł się w redakcji i sceptyk. Scenę tę cytujemy dosłownie:

„Ktoś się zmarszczył sceptycznie.
— Nie podoba mi się ten wyraz „samouprawienie”. Mogą się znaleźć dowcipni, co będą odezwę komentowali w tym duchu, że zapowiada ona samorząd miejski i ziemski...

— Chyba głupcy i kretyni lub ludzie złej woli. Przecież trzeba czytać całe zdanie: Pod tym berłem zjednoczyć się Polska wolna w swej wierze, języku i samorządzie”. Polska wolna — to najważniejsze wyrazy w zdaniu, dalsze — to tylko rozwinięcie przymiotnika „wolna”.

— Tak, ale zawsze to szkoda, że niema tu wyrazu „autonomia”...

— Chciałbyś pan jeszcze z paragrafami? Przecież sam wyraz „autonomia” w odezwie pisanej tak piękną rusczyzną pasowałyby, jak pokrzywa do bukietu róż. Zastąpiono poprostu wyraz cudzoziemski wyrazem rosyjskim.

— Tak, ale zawsze... — nie ustępował sceptyk.

— Idź pan spać, bo już zupełnie wcześniej — oburknał któryś z tej improvizowanej sesji redakcyjnej w „Dwu groszówce”.

Zjawił się meframpaż z wiadomością, że druk dodatku nadzwyczajnego już się rozpoczął.

Jasne słonce, wzniesione już ponad horyzontem, wyrzało ku nam od nowego mostu, gdyśmy udali się do domu po nocy pełnej wzruszeń i zdenerwowania.

— Dodatek nadzwyczajny — wykrzykiwali już chłopcy.

— Ale — nieomylnym wiedzeni instynktem — odezwę wielkiego księcia

sprzedawali „z pod poły”, jako utwór zakazany i zdala mijali ciemne sylwetki „stójkowych”.

Śmieliśmy się wówczas z „antków” warszawskich.

Okazało się rychło, że „gawrosze” warszawscy nieźle orjentowali się w sytuacji politycznej.

Tak jest, wielcy politycy endeccy zorjentowali się dopiero po dwóch latach, że Antki warszawskie tyle od nich mądrzejsze.

Komunikaty urzędowe na 3-iej kolumnie.

Kronika polityczna.

Co opowiadają rosjanie?

PETERSBURG, 12 września. Sprawozdanie urzędowe z dnia 11 września:

Front zachodni: Sytuacja jest niezmieniona.

Front kaukaski: Zacięte walki w okolicy Oghnut prowadzone były w dalszym ciągu w dniach 9 i 10 września. Dnia 9 września wzięliśmy do niewoli 4 oficerów tureckich i 240 szeregowców, oraz zdobyliśmy 1 karabin maszynowy, 1 haubicę i 2 armaty. Ponieważ nie można było uprowadzić ich ze sobą, zostały one zrzucone ze skały w przepaść.

W kierunku na Sakkiz wojska nasze obsadziły po walce miasto Oana (?). Nieprzyjacieli jest ścigany.

PETERSBURG, 13 września. Sprawozdanie urzędowe z dnia 12 września.

Front zachodni: W okolicy rzeki Bely Czeremoszcze wojska nasze zajęły kilka wzgórz. Próby, podjęte przez nieprzyjaciela celem wydarcia nam ich, pozostały bez skutku.

W Karpatach leśnych wojska nasze zajęły w okolicy góry Kapul cały łańcuch, na północ od tej góry, i wydarły nieprzyjacielowi w pościgu górę Kapul, przyczem ujęły 15 oficerów i 900 żołnierzy, oraz zdobyły 7 karabinów maszynowych, 3 miotacze bomb i 1 reflektor.

Front kaukaski: W górach spadły śniegi a nocą był mróz.

Z komunikatów koalicji.

Z francuskiego (12 września).

Atak niemiecki na wschodzie od Bellois odparty został bez trudu za pomocą granatów ręcznych.

Na północ od Somme na długości 6 km., sięgającym mniej więcej od okolicy na południu od Combles aż do rzeki, atak, który rozpoczął się o godz. 12 i pół, rozwiniął się bardzo szybko.

Piechota nasza zdobyła raz po raz wzgórza 145 i drogę Bethunne Peronne, na której stanowiska nasze ciągną się od południowego skraju Rencourt aż na południe Buchavesnes.

Z angielskiego (12 września).

Wczoraj po południu zniszczyła artylerja nasza dwa duże nieprzyjacielskie składy amunicji w Grandcourt.

Na froncie salonickim oddział, który wczoraj pod Vevkovi przekroczył Strumę — zdobył rowy ochronne na brzegu wschodnim.

Oddział francuski, który posunął się łącznie z angielskim, zdobył wieś Vermah i wziął 30 jeńców. Nieprzyjacieli poniosł w tych walkach bardzo ciężkie straty.

Z włoskiego (11 września).

W okolicy pomiędzy doliną Brand a górnym biegiem strumienia Posina piechota nasza wzięła szturmem silne oszańcowanie w dolinie Lein.

Uczyniliśmy również postępy na terenie na północy od wierzchołka Passubio i w górnej dolinie Posina, na południowych stokach Corno del Coston.

Z rumuńskiego (11 września).

Na froncie północnym i północno-zachodnim, na zachodzie od górskich dolin Maros i Alt nieprzyjacieli znajduje się w odwrocie.

Wzięliśmy do niewoli 3 oficerów i 106 żołnierzy i obsadziliśmy, na południu od Sobie, wieś Helimbar.

Na froncie południowym, wzdłuż całego Dunaju, ogień karabinowy.

Operacje wojenne w Dobrudży trwają.

Pod Brzeżanami i Haliczem.

„N. W. Journal” przynosi następujący telegram swojego sprawozdawcy wojennego:

Rozwinąwszy olbrzymie siły, usiłovali rosjanie przełamać nasz front pod Haliczem i Brzeżanami, ażeby sobie wreszcie utworować drogę do Lwowa. Generał Szczerbaczew rzucił tu do szturm olbrzymie masy, nie szczędząc najmniejszej życia ludzkiego. Rosyjskie działa i karabiny maszynowe pędziły w bój te fale ludzkie, niszczyły rowy strzeleckie i mordowały swoich i nieprzyjacieli.

Mimo to rosjanie celu nie osiągnęli. Wyczerpani — zaprzestali walki. Na polach leży około 25.000 poległych żołnierzy rosyjskich. Jeżeli doliczyć do tego trzykrotną liczbę rannych, to straty Szczerbaczewa doszły do 100.000 ludzi. Droga do Lwowa jest dla rosjan zamknięta.

Walki w Karpatach.

Dziennik rosyjski „Moskowsk. Wiedomości” zaznacza na podstawie informacji, zaczerpniętych wprost z kół wojskowych, że im więcej zbliża się okres zimowy walk w Karpatach, tembardziej odpowiedzialnie czynnik przy głównym sztabie życzą sobie zakończenia operacji w terenie górskim za każdą cenę.

Rosjanie tylko z największą niechęcią i jedynie w ostateczności zdecydowaliby się do ponownej kampanji zimowej w Karpatach, gdzie ubiegłej zimy ponieśli nader znaczne straty w ludziach i materiale.

Nowe powołanie niebiesko-biletnych.

Według otrzymanych w Kopenhadze wiadomości z Petersburga, w „Prawit. Wiestn.” z dnia 7 września, ogłoszono ukaz cesarski, powołujący pod broń wszystkich pospolitaków 2-ej kategorii z roczników z 1900 do 1903, jako też pospolitaków marynarki z roczników 1903—1899. Pierwszy dzień mobilizacji naznaczono na dzień 7 września.

Briand w drodze do Petersburga.

„Vossische Zeitung” donosi z Chrystjanji:

„Aftenposten” dowiadyuje się, że prezydent ministrów francuskich, Briand, przybył do Chrystjanji z Anglii i, wraz ze sztabem oficerów, wyjechał we wtorek do Rosji. Wiadomość ta jest jednak niesprawdzona, należy zatem przyjąć ją z zastrzeżeniem.

Internowanie czwartej armji greckiej.

BERLIN, 13 września, urzędowo. Potem, gdy wojska niemiecko-bułgarskie widziały się zmuszone, z powodu natarcia gen. Sarzeffa, przejść do kontrataku na terytorjum Macedonii greckiej, poza lewą s rzydłem bułgarskim, wysuniętem aż do Strumy, znajdowała się 4 armja grecka w trzech miastach—Serres, Drama i Kawalla.

Zarządzenia koalicji zmierzały do przeciągnięcia armji tej na swoją stronę, lub też do zgotowania jej tego samego losu, jaki spotkał części jedenastej dywizji greckiej. Komunikacja z Atenami została przerwana. Porozumienie się z władzami znalazło się pod dozorem, lub też było wprost uniemożliwiane. Komenderujący generał czwartego korpusu greckiego w Kawalli, wierny woli swego panującego i prawnego rządu, pragnącego zachować neutralność, wobec niezwykłego położenia dowodzonego przez siebie wojska, któremu zagrażał głód i choroby, widział się zmuszony działać na własną rękę. W dniu 12 września zwrócił się on do głównego dowództwa niemieckiego z prośbą o wzięcie jego dzielnych i wiernych rządu wojsk w obronę przed naciskiem koalicji i o zapewnienie im środków utrzymania.

Prośbie jego stanie się zadosyć. Aby uniknąć możliwego naruszenia neutralności, porozumiano się z dowódcą korpusu, że cały podwładny mu oddział, wraz z uzbrojeniem, jako neutralny, przeniesiony będzie do Niemiec i tam pozostanie, traktowany po przyjacielsku, aż do czasu, gdy Grecja uwolniona zostanie od najścia koalicji.

Grecja chce przyłączyć się do koalicji.

„Daily Mail” donosi z Aten, że polepszenie się stosunków między Grecją a koalicją wynika stąd, że rząd grecki w ostatnich dniach sam przystąpił do koalicji z propozycją wzięcia udziału w wojnie pod pewnymi warunkami.

Korespondent „Daily Mail” dowiadyduje się, że zakomunikowano posłowi greckiemu w Paryżu, iż Grecja kwestję warunków powinna pozostawić na uboczu. Armja grecka zaopatrzona zostanie w amunicję i uzbrojenie. Poza tem musi Grecja polegać na sprawiedliwości i łagodności koalicji.

Zmiana gabinetu greckiego.

Biuro Reutersa donosi z Aten, że dymisja Zaimisa została prawdopodobnie przyjęta. Dotychczas urzędowo tego nie ogłoszono.

„Secolo” donosi, że utworzenie nowego ministerjum powierzone zostanie najpewniej Mitrakopulosowi.

Rumunowie w Kronsztacie.

Dzienniki wiedeńskie otrzymały następujące wiadomości o Kronsztacie, po zajęciu go przez rumunów. Wojska rumuńskie właściwie tylko jeden dzień przebyły w mieście, następnie zaś cofnęły się z powrotu ku granicy. Obecnie znajdują się w Kronsztacie jedynie patroli i strażę przednie. Po ewakuacji Kronsztadu została jeszcze na dworcu znaczna ilość cystern z naftą, której uprzątnięcie było bardzo ważnem. Wobec tego został wysłany po nie opancerzony pociąg wojskowy, który nie tylko wypełnił swe zadanie, ale jeszcze zabrał ze sobą wielu obywateli austriacko-węgierskich, nie chcących pozostać pod rządami rumuńskimi.

„Times” londyński pisze, że rumuńska kwatery główna z uwagą śledzi wydarzenia na froncie naddunajskim, że jednakże front w Alpach transylwańskich, uważany jest za główny, a to z punktu widzenia rumuńskiego.

Aresztowanie Carpa.

Z Petersburga donoszą, iż według informacji dziennika „Russkoje Słowo”, były prezes ministrów rumuńskich Carp został aresztowany i przebywa w Jassach. Marghilomanowi pozwolono przebywać w Bukareszcie.

Czego Bratianu nie zdołał usunąć.

„Frankf. Ztg.” pisze, że zapas złota rumuńskiego Banku Narodowego wynoszący 168 milionów lei, w znacznej swej części ulokowany jest w Niemczech, podobnie,

jak część należności z rachunków bieżących, które wynoszą ogółem 337 milionów lei.

Na morzach.

Lloyd donosi: Parowiec „Lyderholm” z Bergen zatonał. Załogę uratowano.

„Echo de Paris” donosi: Parowiec „Saint Maro”, należący do kompanji transatlantycznej został zatopiony. Załogę uratowano.

Zamknięcie portów angielskich.

Biuro Wolffa donosi z Rotterdamu pod datą 13 września:

Dzisiaj zawiadomiono władze portowe w Rotterdamie, że od nocy z poniedziałku na wtorek wszystkie porty angielskie zamknięte są dla parowców neutralnych. Angielskie poselstwo w Haadze wiadomość tę potwierdziło. Powody tego zarządzenia są nieznane. Przypuszczają, iż ma się tu do czynienia z zamknięciem czasowem, które sformułować należy przewożeniem wojsk angielskich, lub też ruchami floty wojennej.

Rosjanie nie lekceważą bułgarów.

Silne wrzenie w kołach oficerskich wywarł, jak zaznaczają „Birz. Wiedom.”, artykuł zamieszczony w „Ruskim Inwalidzie”, zwracający uwagę, że rosyjscy znawcy armji bułgarskiej, tej ostatniej wcale nie lekceważą, ale liczą się z nią, jako z czynnikiem bardzo poważnym. Żołnierz bułgarski jest już z natury waleczny i energiczny, do pewnego stopnia nawet do bohaterstwa skłonny, w dzisiejszej zaś chwili, gdy chodzi o całą polityczną egzystencję jego ojczyzny, będzie on napewno walczył z największą zaciętością. Z tego też powodu nie należy na przebieg walk z bułgarami patrzeć ze strony rosyjskiej lekceważąco.

Niepowodzenie Stürmera.

Według „Gołosa Rossiji” sprawa zaprowadzenia w Rosji nowych monopolów znów znalazła się na porządku obrad w rosyjskiej radzie ministrów. Pomimo, iż prezes ministrów, Stürmer, przemawiał za wprowadzeniem monopolów, jednakże zwyciężyły zdania ministra skarbu, Barka, i rolnictwa, Bobrifskiego, którzy twierdzili, iż proponowane monopolie są szkodliwe, gdyż zniszczą odpowiednie gałęzie przemysłu. Wobec tego rada ministrów zaleciła powstrzymać prace przygotowawcze nad zaprowadzeniem rzeczonych monopolów.

Rozruchy w Kalabrii.

W Malacchio w prowincji Reggio tłum napadł na ratusz i usiłował go podpalić. Wojsko musiało dać salwę. Powody rewolty mają być, jak zapewnia agencja telegraficzna Stefaniego, natury miejscowej. Jednakże zdaje się, iż idzie tu o względy polityczne, gdyż cenzura zakazała podawać szczegóły zajść, oraz wykreśliła cały wstępny artykuł dziennika rzymskiego „Avanti”, omawiający wypadki w Malacchio.

Ruch strajkowy w Ameryce.

Z powodu nieudania się zamiaru strajkującej służby kolei miejskiej, by sparaliżować ruch, grozi strajk robotników w liczbie 800.000. Prezydent związku robotników amerykańskich znajduje się w drodze do Nowego Jorku, aby rozstrzygnąć o kwestji strajku, dla wyrażenia sympatji i by zmusić kolej miejską do wypełnienia zadań służby kolejowej. Służba dwóch dalszych linii kolejowych miejskich oświadczyła się za strajkiem.

Rosyjska ofenzywa w lecie 1916.

Walka o Kowel.

II.

W początkach trzeciego tygodnia lipca dały się już dostrzec wyraźne zapowiedzi pierwszego ogólnego natarcia na Kowel. Na wprost frontu Liniów—Zubilno—Trysten i na północ stąd nagromadzały się wciąż nowe dywizje. Do wieczora 27 lipca zebrano tu 23 i 39 korpusy armji, 1 i 2 korpusy gwardji, oraz 3 dywizje gwardyjskie kawalerji. Gwardja rosyjska miała mieć zaszczyt wkroczenia do Kowla.

Miał ją poprowadzić zwycięski generał Bezobrazow.

Po gorącym przygotowaniu artyleryjskiem 8 armja rosyjska (Łuck) razem z gwardją Bezobrazowa ruszyła 28 lipca do ogólnego ataku. Austriackie oddziały ule-

gły przed silnym naciskiem na prawym skrzydle zaatakowanego frontu. Ale podjęty i przeprowadzony z bezwzględną stanowczością dalej na północy kontratak niemieckich pułków landwery, odrzucił nieprzyjaciela z powrotem i wyrównał sytuację bojową.

A tymczasem dalej na północy 8 dywizji rosyjskich (z 1 i 2 korpusu gwardji oraz z 89 i 23 korpusu armji) zaatakowały jedyny wzmacniony niemiecki korpus armji. Podczas gdy prawe skrzydło odrzuciło wszystkie ataki i utrzymało w swych rękach Kisielin, lewe skrzydło musiało pod naciskiem przeważających sił 2 korpusu gwardji cofnąć się za Stochód na zachód od Trystenu.

Następny dzień przyniósł dalszy ciąg zawziętych walk, które rozszerzyły się na cały front grupy wojsk Linsingena. Najgroźszym punktem walk były okolice Kisielina. Niemieckie zagrody z drutu kolo Kisielina są niemyślnie wstrząsające wymownym świadkiem rozważnego spokoju wojsk niemieckich i śmiertelnych natarć przeciwnika. W pozwalanych krwawych kłopotach leżały i wisały wśród drutów pozostawione resztki piechoty rosyjskiej.

Po południu rozbili się z niewyłącznie ciężkimi stratami pierwszy atak na Kisielin. Metoda Brusilowa: podanie bezlitośnie gęstych mas ludzkich w ogień—dostała tu do całkowitego rozwoju. Trzema, gęstymi falami atakowani z postępującą za nimi kolumnami i pchanymi dalej 20 falami szturmowcami miał być Kisielin wzięty. 25 fał i kolumny przepadły nadaremnie.

A tymczasem ogólny atak rozwinął się na całą Grupę Stochoda na północ. Na południu, południowym wschodzie i wschodzie rosjanie nacierali na front i szukali słabego punktu, by przerwać się do Kowla. W odcinku Stochoda między Liniwką a Janówką woda zaszczwienila się od krwi rannych i zabitych, których naprósto zmarnował Brusilow. Na południe od Janówki udało się rosyjskim wdrzeć w linię. Korpus austriacki, stojący na wschód od Kowla, odparł w ciężkich walkach wszystkie ataki nieprzyjaciela, przyczyniwszy mu olbrzymie straty. Tylko na północ od Zarzeczca rosjanie przeszli na lewy brzeg i okopali się w piaskach. W dziwnym niepojętym kontrataku wojska dywizji bawarskiej rzuciły się na bataljony nieprzyjacielskie, które przeszły rzekę, i w Stochodzie zgotowały im zimny wespół grób.

Nadszedł trzeci dzień (30 lipca) natarcia ogólnego na Kowel. Wschodzące słońce oświeciło pola trupów przed niemieckimi zagrodami wzdłuż całego frontu i spędiło bezlitośnie nocne mgły z bolesnych pól śmierci, z nad wtrąconych i potopionych w błotach i wodzie napastników.

Oba następne dni (31 lipca i 1-go sierpnia) przyniosły zakończenie pierwszego ataku nad Stochodem. Pierwszy akt bitwy o Kowel zakończył się dla przeciwnika wielkim debatem.

3 sierpnia dowódca 1 turkieskiego korpusu armji przejął się niepojętą ambicją zdobycia Kowla przy pomocy swych wojsk. Rzucił więc oddziały swoje w silnym ataku napród koło Rudki Miryńskiej, wdart się do okopów austriackich i zaczął umacniać się w posojach przyczółka mostowego. Ale wojska pruskie i bawarskie nie patrzyły długo bezczynnie na roboty szalone. Ruszyły z zachodu i północy na nowo do kontrataku i, wsparte przez wależący wydmienienie bataljon polski, wyrzuciły Turkiestańczyków za rzekę. Stracenia chwiloowo pozycja była na nowo odzyskana, a ambicja generała korpusu musiała schłodzić się już na prawym brzegu rzeki.

Armji rosyjskiej wbijano teraz w głowę jako drugi termin ataku dla przerwania się do Kowla, dzień 7 sierpnia. Pochmurna deszczowa pogoda odwleka początek drugiego szturmowania. 8 sierpnia gorący ogień huraganowy poprzedził drugi akt zawziętych szpasów o Kowel. Metoda ataku generała Brusilowa święciła teraz swój tryumf. Przed południem, około godziny 11-ej, po silnym przygotowaniu artyleryjskiem, nieprzyjaciel zaatakował fort Leonardówkę koło Kisielina. Potok szturmowy potoczył się w sześciu falach, znów z postępującymi za nimi kolumnami.

Równocześnie rozwinęły się zacięte ataki dalej na południe przeciwko wojskom austriackim, zmieszany z oddziałami niemieckimi. Przeciwnik dzięki przewadze wtargnął na północny zachód od Liniowa do pozycji austriackich, ale natchmiastowy kontratak wojsk niemieckich odrzucił go do wzniesionych jego pozycji. I na lewym skrzydle rosnących rozgorzały nowe i zacięte walki; 1 korpus gwardji po krótkim wypożyczku wprowadził tu do szalonego ataku obie swoje dywizje.

Koło Stochodu, na zachód od Janówki, piechota gwardyjska późno po potęganiu 8-go sierpnia dostała się do większego odcinka okopów. Aż do nocy trwała zawzięta walka na granaty ręczne. Po północyapanowała cisza. Obroncy zdobyli z powrotem okopy i spalili koło stożów trupów gwardyjskich rosyjskich.

Na skrajem skrzydła północnem, w okręgu Smolar, wyprowadziło dowództwo rosyjskie 1 syberyjski korpus armji. Tu zawiązały się szatarte walki od 8 do 10 sierpnia, zwłaszcza na piaskach koło Zarzeczca. Między 8 rana i 4 po poł. 9 sierpnia syberyjczycy z części 77 dywizji ruszyli do ataku sześć razy. Niezwyksne ofiary ponowili o osiągnięciu pewne lokalne korzyści; kilka paragrafów piaskowystych na lewym brzegu koło Zarzeczca.

Tak zakończył się 10 sierpnia drugi ogólny natarcie na Kowel. Metoda Brusilowa oznaczyła się w ponętym prawie do okrucieństwa lekceważeniu strat ludzkich dla osiągnięcia zamierzonego celu. W dwóch obciążeniach gwałtownych szturmach, trwających wiele dni, stopniały wojska atakujące. Cel strategiczny pozostał nieosiągnięty, a tylko tu i tam odzyskano nieznaczne korzyści lokalne. Był to cały zysk.

Teatr Polski

Cegielniana 63.

Otwarcie sezonu zimowego.
W sobotę, 15, niedzielę 17 i wtorek 19 o g. 8 wiecz.
„GROMIWOJA”

Komedia Arystofanesa w 3 akt. Bilety do nabycia w kafejce Roszkowskiego. Teatr czynny we wtorek, czwartki i soboty — w niedzielę i święta dwa razy.

Wiadomości bieżące.

— Ogólna zebranie Koła Łódzkiego Polskiej Macierzy Szkolnej.

Zgodnie z uzyskanem pozwoleniem władz, organizacyjne zebranie Łódzkiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej odbędzie się w środę 27 września, o godz. 8 wieczorem, w lokalu Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich przy ul. Przejazd 34.

Na zebraniu tem komisja organizacyjna w osobach pp. Konstantego Henneła, Aleksandra Ekerkunsta, Tadeusza Kamińskiego, Józefa Radwańskiego i Tadeusza Sułowskiego zda sprawozdanie ze swej działalności, poczem nastąpi omówienie przyszłej działalności Łódzkiego Koła Macierzy i wybory do Zarządu.

Deklaracje na członków można otrzymać w kancelarjach: 1) Stowarzyszenia nauczycieli chrześcijan (Konstantynowska 5) codziennie od godz. 4 do 5 po poł. 2) Stowarzyszenia Techników (Andrzeja 3), codziennie od godz. 11 do 12. 3) Towarzystwa Krajoznawczego (Piotrkowska 91), we wtorki, czwartki i środy od 6 1/2 do 7 1/2 godz. wiecz.

— Z Rady związków i Stow. robotniczych.

W niedzielę, dnia 17 września o g. 2-ej po poł. w Sali koncertowej (Dzielnia 18), a nie w teatrze Wielkim, odbędzie się robotniczy wiec sprawodawczy Rady związków i Stowarzyszeń robotniczych m. łódzkiej, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności Rady związków, 2) Sprawozdanie z działalności Kuchni robotniczych przy Związkach zawodowych, 3) Współpraca Związków zawodowych, 4) Wolne wnioski.

Wejście na wiec — tylko za okazaniem karty wstępu, którą otrzymać można w biurach Związków zawodowych, kooperatywach rob., Stow. ośw. „Swiatło” i innych instytucjach, wchodzących w skład Rady. Sekretariat Rady związków wzywa wszystkie zarządy organizacji robotniczych, wchodzących w skład Rady związków, do odebrania biletów dla swych członków z Sekretariatu.

— Ze związku zawodowego pracowników i pracowników krawieckich.

Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu Związku przy udziale delegatów sekcji krawczyń. Tematem obrad był brak pracy i wynikająca z tego sytuacja wewnątrz Związku. Referent zarządu stwierdza, że pomimo rozpoczęcia się okresu zwykłego sezonu jesiennego, wśród krawców a zwłaszcza wśród krawców męskich brak pracy daje się jeszcze dotkliwie odczuwać. Taki stan rzeczy wpływa bardzo ujemnie na rozwój organizacji zawodowej. Pozbawieni pracy członkowie Zw. z powodu braku środków do życia zmuszeni są niejednokrotnie do wyjazdu z miasta, lub też do przerzucania się do innej, jakiejkolwiek, nadarzącej się pracy, co rozbija szereg Związku i osłabia odporność zorganizowanych. Wobec tego, że narazie trudno jest oczekiwać zmiany na lepsze — tylko ściślejsze zacieśnienie więzi solidarności pomiędzy pracownikami i ujednostajnienie działalności związkowej może do

Biuro Gersdorffa**Konsultanta Prawnego,**

Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 84, parter, front

pewnego stopnia złagodzić ostre przesilenie warunków pracy.

Po dłuższej wymianie zdań, zarząd Zw. przyjął wytyczne dla działalności zwązkowej w sformułowaniu następującym: 1) W celu uniknięcia wzajemnego rozgorznięcia, rodzającego się na gruncie niedostatecznej ilości pracy, koniecznym jest, aby praca w zakładach krawieckich rozkładana była możliwie równomiernie na wszystkich pracowników danego zakładu; 2) O każdym wakującym miejscu pracy, należy niezwłocznie zawiadamiać zarząd Związku. 3) Wszystkie zatargi i nieporozumienia pracowników z majstrami, winny być załatwiane tylko za pośrednictwem Związku.

W końcu zarząd polecił komisji ankietowej, aby ostateczne uporządkowanie danych o warunkach pracy, zakończone zostało w końcu dni najbliższych.

Powyższe wnioski zarządu oraz materiały komisji ankietowej wniesione zostaną na porządek dzienny nadzwyczajnego zebrania Związku, które odbędzie się w końcu bież. miesiąca.

Otwarcie nowego gimnazjum.

W poniedziałek zostało otwarte nowe gimnazjum męskie im. Bolesława Prusa; uroczyste nabożeństwo na intencję nowej uczelni odprawił w kaplicy domu starców ks. Wielicki. Następnie odbyło się poświęcenie lokalu szkolnego przy ul. Długiej nr. 90. Do młodzieży przemawiali: ks. Wielicki i dyrektor inż. Rubach. Na zakończenie młodzież odśpiewała hymn „Boże coś Polskę”.

Szkola wieczorna dla terminatorów, otwarta zostanie staraniem Kola starszych i podstarszych w okolicach Górnego Rynku.

Pomoc dla dzieci szkół żyd.

(s) Na ostatnim posiedzeniu zarządu Stowarz. szczenia niesienia pomocy dzieciom szkół żyd. (Pańska nr. 15) postanowiono urządzić obszerną salę ogrzaną i oświetloną należycie, w którejby dzieci biednych rodziców mogły odrabiać lekcje. Książki, potrzebne dzieciom do nauki, dostarczone im będą bezpłatnie. Dzieci otrzymywać będą również herbatę.

Porady lekarskie w Bałutach.

Baluty odczuwały dotąd brak pomocy lekarskiej, wobec czego dr. Edelberg urządził przyjęcia chorych codziennie od godz. 10 do 12 w domu Nr. 37 przy ul. Aleksandrowskiej (róg ul. Cymmera).

Walka z chorobami zakaźnymi.

(s) Nowo-wybrany komitet dla walki z chorobami zakaźnymi przyprowadził już do należytego porządku dom izolacyjny przy ulicy Zawadzkiej nr. 53. Urządzony jest kompletnie na 30 osób.

Wystawa.

W d. 8, 9 i 10 października odbędzie się w domu ludowym, w Rudzie Pabjanickiej, wystawa wzorowych budowli, urządzona staraniem Tow. odbudowy wsi.

Wstęp bezpłatny.

Teatr Polski.

Z kancelarii teatralnej komunikują, że próby z „Gromiwoj” dobiegają końca. Ukazuje się ona poraz pierwszy na scenie Teatru Polskiego w nadchodzącą sobotę. Rola tytułową tej komedji arystofanesowskiej odegra p. Korczakówna. Prócz niej, obsadę sztuki tworzą: pp. Sachnowska, Duniowska-Różycka, Nawrocki, Bon c i, Samborski i inni.

„Miniatura” (Cegielniana 34).

Od dnia wczorajszego wprowadzono w teatrzyku przy ulicy Cegielnianej 34, zmianę, która aż w pierwszym dniu korzystnie odbiła się na frekwencji publiczności.

Zamiast dwóch spektakli, składających się każdy z 2-ech części, w dni powszednie dyrekcja „Miniatura” daje tylko jedno przedstawienie, ale zato z 3-ema częściami składającymi się i całkowicie wypełniającymi wieczór.

Wprowadzając tę inowację, liczyła się z tem dyrekcja, że, kto szuka rozrywki po pracy, pragnie już cały wieczór wypełnić sobie.

Wczoraj gorąco publiczność przyjmowała Swiderską, Zsadowskiego, Janotę, tańce i in.

Kradzieże.

Z mieszkania Ignacego Kaczmareckiego, przy ul. Brzezińskiej nr. 86, skradziono białiznę wartości rb. 100. Z mieszkania Pauliny Wagner, przy ul. Benedykta 46, — zeczy wartościowych i pieniędzy za 195 rb. Z mieszkania Stefani Młyniczak, przy ul. Widzewskiej 33 — białiznę wartości 120 rb.

Telegramy.**Urzędowy komunikat niemiecki.**

13-go września. — Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

front wojsk generała-felcymarszałka ks. Rupprechta Bawarskiego.

Na północy od Somme na nowo rozgorzała bitwa. Pomiedzy Combles wojska nasze toczą ciężkie walki. Francuzi wtargnęli do Bouchaverges. Walki artylerji po obydwóch stronach rzeki kontynuowane są z wielką gwałtownością.

front niemieckiego następcy Trona.

Na prawo od Mozy załamały się ataki francuskie w odcinku Thiaumont i u wąwozu Souville.

Z widowni wschodniej.

front wojsk generała marszałka polnego księcia Leopolda Bawarskiego.

Sytuacja jest niezmienną. Odparto małe natarcia rosyjskie na północy od ujścia Dweten i pod Garbunówką (na północnym zachodzie od Dźwińska).

front wojsk generała kawalerji arcyksięcia Karola.

W Karpatach na froncie od Smotryc (na południowym zachodzie od Żabia) aż do Bystrzycy Żółtej ruszyli rosyjskie do jednolitego masowego natarcia. Zostali oni wszędzie wśród dużych strat przez nasze dzielne, znajdujące się pod rozkazami gen. Conta, wojska odparci. W Siedmiogrodzie, w odcinku Hermanstadt (Nogyszeben) i na południowym wschodzie od Hötzig (Hatzeg) wojska niemieckie weszły w kontakt bojowy z rumunami.

Z widowni bałkańskiej.

Operacje w Dobrudży rozwijają się planowo. Na froncie macedońskim nie zaszły żadne wydarzenia o znaczeniu szczególniejszym.

Pierwszy Generał-kwatermistrz Ludendorff.

Sprawozdanie admiralicji niemieckiej.

BERLIN, 13 września. Urzędowo. Dnia 11 września hydroplany niemieckie zaatakowały rosyjskie siły zbrojne pod Konstancą i na południe od niej. Zaobserwowano skuteczne działanie pocisków na okręcie linjowym, łodzi podwodnej i kilku kontrtorpedowcach. Wszystkie samoloty powróciły bez szwanku.

Dnia 12 września wieczorem kilka naszych eskadr hydroplanowych wykonało atak na nieprzyjacielskie siły zbrojne w zatoce Ryskiej. Szereg pocisków dosięgnął skutecznego celu. Jeden z kontrtorpedowców nieprzyjacielskich natychmiast zatonął. Pomimo gwałtownego ostrzeliwania, wszystkie samoloty powróciły bez szwanku.

Szef admirałskiego sztabu marynarki.

Urzędowy komunikat austriacki.

WIEDEN, 13-go września.

Z widowni wschodniej.

front przeciwko Rumunji.

Sytuacja jest niezmienną.

front wojsk generała kawalerji arcyksięcia Karola.

Przeprowadzony przez rosyj. jednolity atak masowy na nasz front karpacki pomiędzy Smotryczem (na południowym zachodzie od

Żabrz) a Żółtą Bystrzycą załamał się bohaterki opór obrońców, wśród niebawale ciężkich dla nieprzyjaciela strat. W Galicji wschodniej nie zaszły żadne wydarzenia.

front wojsk generała marszałka polnego księcia Leopolda Bawarskiego.

Oprócz umiarkowanego ognia artylerji i przyrządów do rzucania min, nie wydarzyło się nic nowego.

Z widowni włoskiej.

Na froncie Isonzo trwa ogień artylerji nieprzyjacielskiej. Pomiedzy dolinami Ecz i Astach nastąpił względny spokój.

Z widowni południowo-wschodniej.

Nad dolną Vojsą chwilami ożywione starcia.

Zastępca szefa sztabu generalnego Hofer, marszałek polny porucznik.

Sprawozdanie admiralicji austriackiej.

WIEDEN, 13 września. Urzędowo.

W nocy z 12 na 13 b. m. eskadra latawców morskich obrzuciła licznymi bombami urządzenia stacyjne i objekty wojskowe w Cervignano. Spowodowano dwa duże pożary, silny wybuch w jednym z obiektów, oraz trafiono kilkakrotnie w urządzenia stacyjne. Inna eskadra lotnicza tej samej nocy zaatakowała port kolejowy w Wenecji. Zaobserwowano, iż najcięższe bomby ugodziły w arsenał, doki, około gazomierza w forcie Alberosa, oraz w warsztaty w Chioggio. W Chioggio zaobserwowano również liczne pożary. Obydwie eskadry, pomimo gwałtownego ostrzeliwania, wróciły pomyślnie.

Komenda floty.

0 600-tysięczny zapis.

Zmarła niedawno właścicielka dóbr ziemskich Kluki w piotrkowskim, s. p. Julja Rogowska, poczyniła z majątku swego, przenoszącego przeszło dwa miliony rubli, bardzo hojne zapisy. I tak: 152,000 rb. na kościoły w Grocholicach, Belchatowie, Łobudzicach, Szczercowie, Grabinie, Stawie, na budowę nowego kościoła w Parznie i na kościół w Gomulinie; 150,000 rubli na seminarjum włocławskie, lub na otwarcie wyższej uczelni duchownej (akademii) w Warszawie; 40,000 rb. na dom w Ciechocinku, w którym znalazłby bezpłatne pomieszczenie księża i klerycy z djecezji kujawsko-kaliskiej; 40,000 rb. na dom księży emerytów we Włocławku; 50 tysięcy rubli na prasę katolicką; 10 tysięcy rubli na wydawnictwo „Kronika Piotrkowska”; 30 000 rb. na Gniazdo sieroci imienia testatorki w Klukach i t. d.

Ogółem przeznaczyła testatorka z majątku swego na różne zapisy 591,000 rb. Pozostała część majątku przeszła na spadkobierców w bocznej linii. Wykonawcami testamentu mianowanymi zostali p. Edmund Łużycki, ks. Zenon Cwilong z Piotrkowa i ks. Ignacy Lubecki z Parzna.

W sprawie testamentu s. p. Julji Rogowskiej „Dziennik narodowy” piotrkowski zamieszcza Est. adwok. Michała Egierskiego, plenipotenta zmarłej, który, między innymi, pisze co następuje:

„Po śmierci s. p. Julji Rogowskiej, właścicielki dóbr Kluki, Parzno i Łaski podczas opieczętowania pozostałego majątku w roku 1914 żadnego testamentu nie odnaleziono, nie było go również i przy robionym w dniu 20 marca 1916 r. spisie inwentarza, aż dopiero po upływie przeszło 20-mcy adwokat Księdza Ignacego Lubeckiego, Proboszcza w Parznie, złożył w Trybunale Cywilnym w Piotrkowie testament, lecz nie własnoręczny, lecz pisany ręką Księdza Ignacego Lubeckiego. Jakże może mieć prawne znaczenie taki testament wystarczy zajrzeć do obowiązującego w Królestwie Polskiem Prawa materialnego (art. 970 Kod. Cyw.). Wykonawcami tego testamentu prócz

wskazanych p. Edmunda Łużyckiego i Ks. Cwilonga, jest jeszcze Doktor Zygmunt Podsiemski, ale nigdy nie Ksiądz Ignacy Lubecki. Następnie z treści testamentu, pisanego, jak zaznaczyłem wyżej, ręką Księdza Ignacego Lubeckiego, widać, iż prócz legatów, o których wspomina Szanowna Redakcja — figurują tam bardzo poważne zapisy i obdarowania na rzecz tegoż Księdza Ignacego Lubeckiego, a mianowicie:

- 32 akcje kolejki Wilanowskiej po 100 rubli każda,
- książki i dwie szafy do książek,
- meble czerwone,
- serwis srebrny na 24 osoby z inkrustacjami „J. P.”,
- dwa łóżka wraz z szafkami,
- kasa ogniotrwała,
- tray morgi ziemi dla użytku,
- 42,000 rubli ulokowane na majątku Dąbrowy Rusieckiej i nareszcie
- mianowanie Księdza Lubeckiego spadkobiercą majątku Kluk, Parzno i Łasek do podziału równego z członkami najbliższej rodziny.

Przymusowa licytacja.

W piątek, dnia 15 września 1916 r. sprzedam przez licytację zaraz za gotówką:

- o godz. 9 i pół rano przy ulicy Zakątnej № 72
 - 2 szafy sklepowe, 2 stoły sklepowe, półkę sklepową, stółik do wody sodowej i pudło do ciast;
- o godz. 9 m. 45 przy ul. Wólczajskiej № 62
 - 3 postumenty do figur i duży stół;
 - o godz. 10 rano przy ul. Andrzejka № 7
 - biurko, 2 pulpity do pisania, 2 taborety, pras do kopjowania, 2 wagi decimalne, 8 skrzyń drewnianych, 8 podstaw do szpilek, 3 snowadła i fuzja welnianych chustek;
 - o g. 10 m. 15 rano przy ulicy Piotrkowskiej № 83
 - lustro ścienne;
 - o g. 10 i pół r. przy ul. Benedykta № 19
 - szafy, zegar, otomanę, maszynę do szycia, lustro, stół i inne;
 - o g. 10 m. 45 przy ul. Wólczajskiej nr. 45
 - kredens i lustro;
 - o g. 11 rano przy ul. Spacerowej nr. 29
 - drewniane łóżko i szafę do ubrań;
 - o g. 12 w południe przy ulicy Nowo-Cegielnianej nr. 18
 - biurko z fotelem, otomanę i stół;
 - o g. 3 po poł. przy ul. św. Anny nr. 33
 - kredens, lustro, zegar, 2 dywany, pluszowy garnitur salonowy, otomanę pluszową, 18 tomów encyklopedji Meyera i inne.

Łódź, dnia 11 września 1916 r.

Cynka

komisarz sądowy.

Przymusowa licytacja.

W piątek dn. 15 września 1916 r. sprzedam w Łodzi przez licytację zaraz za gotówką:

- o godz. 9 rano przy ulicy Słowiańskiej nr. 15:
 - stół rozsuwany, umywalkę;
- o godz. 9 i pół rano przy ulicy Rzgowskiej nr. 55:
 - bilard z 5-ma kijami bilardowymi i 3 bile bilardowe;
- o godz. 10 i pół rano przy ulicy Widzewskiej nr. 151:
 - 5 rozm. wozów, lodówkę, stół sklepowy, pień rzeźniczy, kredens, stół rozsuwany, szafę do garderoby i inne;
- o godz. 11 rano przy ul. Głównej nr. 33:
 - futro męskie, 13 mufek dziecińczych, 31 rozm. dziecińczych kapeluszy, maszynę do szycia i inne;
- o godz. 12 w południe przy Pa-sazu Meyera nr. 11:
 - sofę, koldrę pluszową, dywan, stółik nocny, szafę do bielizny i inne;
- o godz. 12 i pół po poł. przy ul. Głównej nr. 65:
 - 2 szafy do ubrań, sofę, wysokie lustro, stół rozsuwany, zegar-regulator, lampę gazową wiszącą.

BLAZYCZEK

Komisarz sądowy w Łodzi.

Katarzyna Pyć zgubiła weksel na 600 rb. wystawca Wojciech Pyć. Weksel takowy nieważny.

Variete i Kabaret „COLOSSEUM”

ulica Zachodnia 53

Dziś i codziennie przedstawienia odbywają się w zimowej sali. Początek o godz. 8 wiecz.

Zatorska	Duo Remo	Ela Kowalska	C. Bronowski	La Manola	E. Latosińska	I. Karszówna	Poldi Werner	Honka v Szilassy
Polska sub.	Salonowi	Polska Subr.	Polski	Węgierska	Polska	Tańce	Niemiecka	Inter.
	akrobaci.		Humorysta.	Tancerke	Kupieciśka		Charakt.	Tanc-Subr

Dyr. Th. Junod.

Trio Fidelio śpiew i tańce.

Reżyser W. Łętowski.

Teatr „Miniature”

Cegielniana № 34.

Józef ZEJDOWSKI

Króć śmiechu i satyry

Początek przedstawienia o godz. 8 m. 15 w. Tylko jedno przedstawienie w 3 częściach.

Posiadaczom cennych obrazów w szczególności starych polecam moją firmę, która podejmuje się ustalenia rzeczywistej wartości i ceny obrazów, oraz kupna i zbytu tychże na prawach komisjonerskich. W szczególnych wypadkach przeprowadzamy zawodową ocenę, która zjednała sobie powagę na wewnętrznych i zewnętrznych rynkach sztuki.

Przy uszkodzonych dziełach sztuki

podejmujemy się odnowień pod gwarancją wykonania ich zgodnie z wymaganiami wiedzy artystycznej.

Księgarnia i handel dziełami sztuki Szauba i s., od 1820 r.

Właściciel C. Reinemer artysta malarz

DÜSSELDORF

Hindenburgwall 23.

Hindenburgwall 23.

NAJLEPSZY PROSZEK MYDLANY

„ANIOŁ”

do prania bielizny, do prania bielizny, wyrób Tow. Akc. Zakładów Chemicznych w Częstochowie, zawierający tylko produkty konieczne do prania bielizny nie niszcząc takowej

daje oszczędność na mydle, czasie, opale i pracy oraz konserwuje dobrze bieliznę

Do nabycia we wszystkich sklepach.

Składy fabryczne w Łodzi: Mikołajewska № 100 i Spacerowa № 40.

Tow. Akc. Ł. J. Borkowski

Poleca wyborową

Łódź Widzewska 60.

Poleca wyborową

tekturę smołowcową

„ACRETOL” oraz Cement zagran. i kraj. cementowy „Grodziec” i „Wiek” po cenach konkurencyjnych.

„JÄGOR”

antyseptyczny środek na łupież, chroni włosy od wypadania. Na składzie w aptekach:

M. Pietrzykowskiego, ulica Aleksandrowska № 37.

J. Pogonowskiego, ulica Piotrkowska № 115.

Wyróżniający się dobrocią proszek do prania bielizny

„PRALNIK”

Fabryki chemicznej Joh. Setzer i Em. Werner w Warszawie

EDMUND BOGDANSKI, Łódź, ul. Dzielna № 30, Będzin, ul. Słowiańska № 40, (skład towarów kolonialnych, cukierniczych, konserw i mydła), Paczka 22 kop. Proszę żądać wszędzie! Paczka 22 kop.

130 wolnych od rekwizycji, kół-rollerowych z gumą, jak również 150 pierwszorzędných separatorów do mleka z wydajnością na godzinę po 60 i 130 litrów częściowo lub w całości, jest natychmiast okolicznościowo do odstąpienia po niskiej cenie.

E. Strassburger
Toruń-Thorn Brückeustr.

8-io klasowe Gimnazjum filologiczne

B. Brauna, Dzielna 57.

równoległe klasy z wykładowym językiem polskim wszystkich przedmiotów otwarte zostały przy I, II, III i IV. klasie. Informacji udziela kancelarja gimnazjum codziennie od godz. 8-jej rano.

Kursy języków R. Bermanówny

Dnia 20-go Września r. b. zostają otwarte

Wólczańska 23 (lokal p. Hochsteinowej).

Języki: Polski, Niemiecki, Francuski, Angielski, Rosyjski i Łacina. Zajęcia dzielą się na grupy: niższą, średnią i wyższą. Zostaną utworzone oddzielne grupy w celu przygotowania na maturę i do wszelkich zakładów naukowych. Informacje i zapisy w kancelarji kursów (2-je piętro) codziennie od godziny 5-6 wiecz.

Specjalista

Dr. L. PRYBULSKI

przeprowadził się na Zawadzka № 1 róg Piotrkowskiej, do domu Szeiblera, choroby zewnętrzne i włosów. Przyjmuje od 8-1 r. od 4-9. Panie od 5-6 p.p.

Dr. med. St. Klukow

choroby wewnętrzne, żołądka i kiszek. Były asystent Prof. Minkowskiego (Wrocław). Adolfa Schmidta (Halle). **Zawadzka 8.** przyjmuje od 8 do 5, oprócz Niedzieli. WŁASNE LABORATORJUM.

Dr. Edelberg

ul. Piotrkowska 79. Choroby dziecięce, wewnętrzne i kobiece. Leczenie elektrycznością. Przyjmuje od 8-9 i pół rano i od 4-6 po poł.

Porady lekarskie w Białutach przy ul. Aleksandrowskiej 37 od godz. 10 do 12 rano przyjmuje chorych

Dr. Edelberg

Specjalista chorób dziecięcych, wewnętrznych i kobiecych. Leczenie elektrycznością.

+ chrześcijańska lecznica +

chorób zębów i jamy ustnej. teraz Mikołajewska 83 róg Ewangelickiej. Najlepsze ZEBY sztuczne i plomby. Leczenie homeopatyczne. Od 9 r. do 6 wiecz.

Dentysta

Józef Halpern

przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 88.

Felczer Kaszyński

z długoletnią praktyką w szpitalach, przyjmuje codziennie i udziela porad. Mikołajewska 40, obok kościoła.

Akuszerka

R. Pipikowa

z dypl. Ces. Akad. w Petersburgu, praktykująca 25 lat ul. Piotrkowska 132 w podw. I wejście na lewo II p. na prawo, przyjmuje od 9-7 w.

Lekcje fortepianu

(teoria, harmonja, historia) udziela dyplomowana uczennica prof. Michałowskiego (konserw. warsz.) Radwańska 19 m. 6 od godz. 2-5.

Potrzebna

na wyjazd, do Piotrkowa, sklepowa branży rzeźniczej młej powierczliwość, ze znajomością fachu i języka niemieckiego. Zgłaszać się do firmy J. Kjjak ul. Główna 26.

z żywego modelu

Dla uzupełnienia kompletu do malowania poszukuje się jeszcze 3-ch uczniów. Zgłaszać się do artysty-malarza S. Andrzejewskiego od 2-7 po poł. ul. Andrzeja Nr. 7 m. 32.

Restauracja

Meisterhaus przy ul. Przejazd № 1 z dniem dzisiejszym przeniesiona została do lokalu zimowego S. Wilamowski.

Ważne dla Pań!!

Nowo otworzony magazyn sukien damskich p. f. „ZOFJA” poleca swoją sumienną robotę Sz. P. po umiarkowanych cenach. **Kroj wiedenski.** Przyjmuje uczennice do wszelkich ręcznych robót i kroju. Obstalunki przyjmuje na miejscu.

Zofja Kapecka ul. Władzewska 41, 3 p. f.

Slusarza maszynowego,

obeznanego przy parowych maszynach, motorach, który mógłby się podjąć kierownictwa warsztatu reperacyjnego, poszukuje fabryka Fr. Jaworskiego Września, Poznańskie. Wreschen—Posen.

OGŁOSZENIA DROBNE:

„ALA” eukaliptusowo-mentolowe pastylki, niezastąpione przy kaszlu i chrypcie. Dostać można w aptekach i większych składach aptecznych.

„ALA” poleca apteka W. Daniłowickiego Piotrkowska 127.

A! A! A! A! A! Meble nowe i używane w dużym wyborze oraz łózka metalowe najtaniej sprzedaje Magazyn Mebli Władysław Romiszewskiego Piotrkowska 116 I piętro front. Okazyjnie sprzedam bilard kregielkowy.

A. A. A. Potrzebne nauczycielki domowe z muzyką, freblanki ze świadectwami, gospodynie z dobrym gotowaniem. Biuro Nauczycielskie F. Sękowskiej Przejazd 14.

A. A. W. Wyjeżdżając sprzedam meble tanio. Sw. Anny 17 m. 3 front.

A! Meble z 4 pokoi sprzedam tanio. Piotrkowska 189 m. 9.

A kuszerka przyjmuje chore udrziela porad, biernym ustępstwem. Piotrkowska 223 m. 25.

Do sprzeda. is garnitur mebli salonowych, Spacerowa 31 mleczarnia.

Elegancki gabinetik dębowy, mało używany, do sprzedania. Mikołajewska 37 m. 40.

Flaki dziś w barze Mikołajewska 25. Bilardy.

38 morgów ornej ziemi, w tym 4 morgi łąki i dwa stawy, z murowanym domem mleśkarnym, takiemż budynkami, pół wiorsty od konstantynowskiej remizy tramwajowej, zaraz do wydzierżawienia na lat 4. Bliższe szczegóły w Adm. „Gazety Łódzkiej”.

Prośby, skargi Kons. prawny Gers-ortz, Piotrkowska 84.

Potrzebna dziewczynka czternastoletnia do usług. Adresy składać w Adm. Gaz. Łódz.

Potrzebny początkujący uczeń z 6-kl. wykształceniem do apteki. Zgłaszać się Rzgowska 90 apteka.

W sprawie kupna i sprzedaży mniejszych i większych majątków ziemskich lub dzierżaw, zasięgnąć można informacji u S. Przedeckiego ul. Cementarna № 1.

Helena Stańczyk zgubiła paszport niemiecki, wydany przy ul. Targowej 16.

Józef Miłośki zgubił paszport niemiecki, wydany z gm. Błaszki pow. Kalskiego.

Mieczysław Stańczyk zgubił paszport niemiecki, wydany przy ul. Suwalskiej 6.

Stanisław Kałowski zgubił paszport niemiecki, wydany przez prezydium policji.

Wojciechowi Matczak skradziono paszport niemiecki, wydany z gm. Rąbień.

Władysław Zbroch zgubił paszport niemiecki, wyda y w Tusznia.

„Wieszatiel“

(11 września minęło pięćdziesiąt lat od śmierci Michaiła Nikołajewicza Murawjowa).

W archiwum rodzinnym rodziny Murawjowów znajduje się paczka, która, ze względu na dziwną zawartość swą, usuwa w cień wszystkie inne pamiątki rodzinne. Jest to zbiór przeszło stu, anonimowych i nie anonimowych, listów z karykaturami, z rysunkami gilotyn i szubienic, listów, nadesłanych ze wszystkich niemal krajów Europy do jego ekscelencji, ongi wszechwładnego generał-gubernatora, Michaiła Nikołajewicza Murawjowa, „kata Polski i dyktatora Litwy“.

Krwawą, bezlitosną ręką, usunął on wszelki pozór choćby samodzielnego ruchu w rządzonych przez siebie prowincjach caratu. Przeważnie szlachta i kler katolicki odczuli na sobie smaganie jego katowskiego knuta.

Statystycznie dwuletnie zaledwie rządy Murawjewa przedstawiają się w 123 straceniach na szubienicy, 972 wysyłkach na katorgę, 1477 wygnaniach na osiedlenie na Syberji. Prócz tego oddał on „w soldaty“ 345 młodzieńców, 864 osoby umieścił w rotach aresztanckich, 1529 wysłał do gubernji wewnętrznych Rosji, zaś zagranicę—4.096 osób. Razem zatem 9.361 ludzi stało się bezpośrednimi ofiarami zezwierzzonego dyktatora. Kiedyś, gdy książę Czarkaskij mówił Murawjelowi o trudnościach, z którymi walczyć musi w Warszawie hr. Berg, ten „wieszatiel“ następującymi cynicznymi słowami charakteryzował swą własną działalność:

— Tak, hrabiemu Bergowi trudniej jest w Królestwie, niż mnie na Litwie. Tam mieszka bowiem jednolita masa polska, naród. Moi insurgeneci to element mieszany. Mnie jest o wiele łatwiej wylawiać ich i rzucać do więzień. Często czynię to, choć przeciwko danym osobnikom żadnych konkretnych oskarżeń nie można wytoczyć, ba, nawet mieć podejrzeń! Bo w takich wypadkach tak to sobie tłumaczą: mogą przecież sobie siedzieć za kratą i zamkiem. Im dłużej—tem lepiej. Może się coś uda wykryć. I czy pan uwierzy—mam tak szczęśliwą rękę, że zawsze coś takiego udaje mi się znaleźć, by więzionym udowodnić przestępstwo. A wtedy—biada im.

I wówczas on, wszechmocny dyktator, wiodł swe ofiary na ławę oskar-

żenia, urządził komedię, którą umiał po mistrzowsku doprowadzić do końca. Śród grania trąb, jak opowiada jeden z dziejopisów, obwieszczał on całemu Wilnu, iż ma się odbyć egzekucja i wyłkniona ludność widziała, jak w południe prowadzono przez miasto skazańców ku miejscu, gdzie ręką kata przerywała ich niewinne życie.

Tyłu Polaków rozkazał on stracić, iż sam, cudem chyba jedynie, zdołał uciec śmierci z ręki zabójcy. W katedrze, w ogrodzie miejskim, na moście, z za rogu każdej ulicy czyhała nań śmierć; ostrzyły się nań sztylety, rewolwery z niecierpliwością oczekiwali chwili, gdy będą mogły z lufy wypuścić w serce jego niechybną, śmiertcionośną kulę. Lecz Murawjow miał szczęście—umiał bowiem zawsze w porę uciec niebezpieczeństwu.

Głównie kościół rzymsko-katolicki przesładował Murawjow. Wygnął on biskupów z ich diecezji i zmuszał gminy całe do przyjęcia wiary prawosławnej, zamieniając przytem kościoły na cerkwie. I gdy po dwóch latach krwawej rządy „wieszatiela“ na Litwie dobiegły kresu, jako nagrodę, otrzymał on od monarchy wszechrosyjskiego tytuł hrabiego. Korona Murawjowa miała więc na sobie ślady krwi, a wyrosła, niby chwast parszywy, na łanach męczeństwa narodu polskiego, marzącego cudne sny o niepodległości Ojczyzny.

Tak ponurą, upiorną zmorą zawisły nad krajem rządy Murawjowa i tak wstrząsnęły duszami ludzkimi, iż nawet, gdy się już skończyły, nie śmiała wprost zduszona pierś społeczeństwa odetchnąć głębiej i śmieje! Dopiero śmierć, która przetrwała nikczemny żywot despoty i kata w dniu 11 września 1866 roku w Petersburgu zdjęła z Litwy zabójcze brzemie poniżenia i trwogi. Niby najradośniejszą wieść, przywiłtał naród polski wiadomość o skonie Murawjowa.

Zas niespełna pięćdziesiąt lat od chwili tej, ludność Wilna z zadowoleniem spoglądać mogła, jak ustępujące hordy najeźdźców rosyjskich, wynosząc się z miasta, zabierały ze sobą pomnik Murawjowa, postawiony tam chyba, jako symbol sztycherczego znęcania się nad powalonym przemocą narodem. A był to obraz, jak opowiadają świadkowie naoczni, istotnie niezwykły. Albowiem posąg Murawjowa „wieszatiela“, zdejmowany był z coku w sposób jego tylko godny. Dokoła szyl okręcono mu linę, na której podciągano do góry spiżową postać ciemniejącą.

Z dziejów administracji pruskiej w Nowo-Wschodnich Prusach.

Ostatni rozbiór państwa polskiego, zakończony 3 stycznia i 24 października 1795 r. w Petersburgu, położył kres samodzielnej egzystencji Rzeczypospolitej, oddając resztę jej ziem w ręce trzech mocarstw rozbiorowych.

Prusy utworzyły z nowo otrzymanych ziem polskich Prusy południowe, obejmujące Warszawę wraz z ziemiami, leżącymi na lewym brzegu Wisły, dawne województwo Poznańskie i Prusy Nowo-Wschodnie (Neu-Ost-Preussen), obejmujące obwód Białostocki i Płocki. Ten ostatni przypały w udziale Prusom już na podstawie drugiego rozbioru z r. 1793.

Nowo-Wschodnie Prusy, graniczące ze Wschodnimi i Zachodnimi Prusami, oblane rzekami: Wisłą, Bugiem i Niemnem, wynosiły, co do obszaru, około 44.000 km. kw., według zaś starych miar—800 mil t. zw. geviertmeilen, na którą przypadło około 1000 mieszkańców. Liczba zaś dusz w Nowo-Wschodnich Prusach wynosiła 852.956, zydów zaś w tym, według raportu Schroettera z 22 grudnia 1802 r. 76.088 i przytem przeważnie po miastach, gdzie prawie 1/3 mieszkańców była żydowska.

Jak już zaznaczyłem, najwyższą władzę cywilną nad Nowo-Wschodnimi Prusami objął Fryderyk Leopold baron von Schroetter, pochodzący z rodziny, która swego czasu wyemigrowała ze Szwabji, ale potem zostawała w służbie Rzeczypospolitej; zwierzchnią zaś władzę wojskową miał w swym ręku generał von Günther. Nowo nabyte prowincje dołączono pod względem administracyjnym do najwyższej władzy administracyjnej Prus dawnych (General-Direktorium), gdzie otrzymała swój osobny departament. Niektóre jednak gałęzie administracji zostały z pod kompetencji tegoż głównego departamentu wyłączone, jak np. bezpośrednie podatki, cła, fabryki, poczty, stemple i t. p. i utworzo-

ne zostały dla tychże osobne departamenty pod nazwą „Realdepartemens“. Niebawem, bo już 6 czerwca 1796 r. nastąpiło objęcie w posiadanie nowej tej prowincji przez władze cywilne, a w miesiąc później przyjęcie przez Schroettera, zastępującego króla, przysięgi w Gąbinie (Gumbinen).

Jako najwyższa izba administracyjna dla Nowo-Wschodnich Prus została już przedtem utworzona. „Kriegs- und Domänen-Kammer-Kommission“ z siedzibą w Białymstoku; jej prezydentem mianowany został von Knobloch, dotychczasowy pierwszy dyrektor Kamery w Płocku, utworzonej zaraz w r. 1793. Siedzibą tej najwyższej izby został Białystok, głównie dlatego, że wobec ówczesnego kiepskiego stanu miast, ten jedynie nadawał się. Białystok nazwany został przez podróżnika Coxe'a polskim Wersalem z powodu znajdującego się tamże pałacu hr. Branickiej, która była dożywotnią właścicielką Białegostoku, a właściwymi właścicielkami były: Jan i Feliks hr. Potoccy, ich siostra Joanna i jej córka Marjanna Szymanowska. Jednakże z obawy, by z powodu znacznej odległości centrum administracyjnego od jego krańców zachodnich nie zaniedbano zachodniej części Nowo-Wschodnich Prus, wysłano kilku członków centrali administracyjnej do Płocka jako „Kammer-Kommission-Deputation“.

W zachodniej części Nowo-Wschodnich Prus, a więc w departamencie płockim, działały już od czasu drugiego rozbioru, urzędy ziemskie i podatkowe (Behörden). Ostateczną zaś organizację administracyjną otrzymały Nowo-Wschodnie Prusy dopiero w roku 1797. Wtedy to bowiem utworzono przy berlińskim głównym zarządzie specjalny nowo-wschodnio-pruski departament prowincjonalny. Głównym decernentem został tajny nadradca finansowy Borgstede, obok niego opracowywał i głównie referował w sprawach nowo-wschodnio-pruskich tajny radca von Bose. W tym samym roku esta nowonabyta prowincja podzielona została na 16 powiatów; podporządkowano je dotychczasowym „Kriegs und Domänen Kamern“ w Białymstoku i Płocku. Do naczelnej kamery

CZESŁAW GUMKOWSKI

W jasny ranek...

W jasny ranek, przybrany w opylów rozswity,
Na marzeń snuty gwiazdy wybrałem się półow,
W tęczy kwieciami ogród, stołcem złototy
I promienny radością, jak uśmiech aniołów...
Pod drzewem zadumania ległem, marząc o śnie,
O słodkim śnie wśród ciszy ukrojonej słodyczy,
Kiedy piasek w klepsydrze, wraz z stołcem, czas liczy
I szeleści bańki złota o szczęściu i wiośnie...
Wyprężyłem mych marzeń dalsnośnięte ręce,
Tysiąc pragnień mych w ptaków zmieniło się tysiąc,
ku stołcu lecąc, aby ma miłość mu przysiądź.
I hold korny mu złożył odepnie w podzięce...
Gdy nagle czarna chmura zastoniła stołce,
Wtrącając w przepaść mroku, mego szczęścia gońca...

Bitwa nad Somme.

Na froncie zachodnim ciągle jeszcze szaleje bitwa nad Somme, prowadzona z zaciekłością wprost niesłychaną. Ogień artylerji francusko-angielskiej w perzynie obraca wszystkie rowy przednich stanowisk niemieckich. Poza niemieckimi linjami deszcz granatów zasypuje wszystkie dostępy, któremi sprowadzać można na front rezerwy lub podtrzymywać dowóz.

Nigdy nie widziano takich mas pocisków, jak te, które zasypują obecny front niemiecki w okolicach rzeki Sommy. Po takim przygotowaniu artylerjijskim ruszają do ataku na próżno zdawałoby się rowy nieprzyjacielskie kolumny. Idzie do szturmowania nieprzyjaciół mrowie.

Naprzekąd d. 4 września atakowało na drobnym stosunkowo odcinku aż 10 francuskich dywizji, dnia 5 września zaś pełnych 23 dywizji francusko-angielskich.

Zdawałoby się, że wobec takiego potopu atakujących nic się nie ostoi i że wreszcie dokonać się musi ów upragniony przez koalicję przełom na zachodnim froncie, po którym zapowiadają sobie wypędzenie Niemców z granic Francji i rozstrzygnięcie wojny światowej. A jednak w rezultacie pokazuje się, że wszystkie te ofiary niezmiernie w materiale wojennym i ludzkim doprowadzają ledwie do przesunięcia niemieckiej linii o kilka kilometrów dalej ku wschodowi.

System rowów i urządzeń obronnych, jakie założyli Niemcy na zachodnim froncie, jest tak silny, że nie starczy wprost sił do przełamania go metodami, praktykowanymi dotychczas.

Ofenywę swoją podjęli Anglii i Francuzi po obu brzegach rzeki Sommy, gdzie ona z południowego przybieła kiereunek zachodni, w okolicy miasta Peronne. Front sprzymierzonych potężnym klinem wciskał się tu w stanowiska niemieckie. Ten wręb trójkątny frontu pozwalał sprzymierzonym prowadzić artylerjijski ogień flankowy z obu stron na stanowiska niemieckie w północno-wschodnim i południowo-wschodnim kierunku. Wreszcie postanowiono od podstawy trójkąta tego w obu kierunkach ruszyć do ataku, by sukces dotychczasowy rozszerzyć.

Na południe od Sommy atak rozwijał się w kierunku linii kolejowej Peronne-Roye. Celem jego było dotarcie do samej rzeki, płynącej tu w kierunku północnym. Na północ od Sommy wychodził atak z trójkąta, wytworzonego przez rzeki Somme i Ancre, na linię, sięgającej od Thiepval nad Ancrą aż do Clery nad Sommą. Na tym odcinku atak dotrzeć miał zapewne do traktu, wiodącego z Peronne do Bapaume, który stanowi przedłużenie rzeki Sommy w północnym kierunku.

Z końcem sierpnia otwarli tedy sprzymierzeni straszliwy swój ogień, hębnący na całej przestrzeni od Barleux do Soyécourt. Pomiędzy Estrées a Soyécourt deszło wręcz do walki. Ataki francuskie wszakże zostały odparte. Wówczas uderzyli z wielką gwałtownością Anglii po obu brzegach rzeki Ancry, zwłaszcza pomiędzy Thiepval a lasem Deville. Punktem ogniskowym walki stała się ferma Mouquet. Natarcie angielskie załamało się pośród ciężkich strat. Było to dnia 3-go września. Otworzyły tedy ponownie nader silny ogień działowy i około południa rozpoczął się atak francuski na przestrzeni sześciu kilometrów, pomiędzy Guillemont a Clery. Francuzi w gwałtownym rozpędzie zdołali opanować Guillemont, grupę domów Le Forest oraz część Clery.

Po tem nadzwyczajnie silnem uderzeniu sprzymierzonych na północ od Sommy nastąpił 4 i 5 września niespodziewany ogólny atak francuzów na południe od tej rzeki. Zajęli wioskę Chilly, na południe od Lihns i usadowili się w Soyécourt. Wypchnęli również Niemców ze stanowisk pod Vermandovillers

w Białymstoku należały powiaty: Łomża, Goniądz, Drohiczyń, Suracz, Białystok, Bielsk, Dąbrowa, Wigry, Kalwarja, Marjampol; do kamery zaś płockiej: Lipno, Płock, Miawa, Przasnysz, Pułtusk, Ostrołęka. Zrazu na czele głównych kamer: płockiej i białostockiej stał przez pierwsze 4 lata prezydent von Knobloch. W r. 1800 mianowany został na to stanowisko Georg Eberhard v. d. Reck, dotychczasowy pierwszy dyrektor płockiej kamery. Z tego widziemy, że obaj z rzędu pierwsi dyrektorzy kamery płockiej posunięci zostali na wyższe znaczenie stanowiska; wogóle powiędzieć można, uwzględniając jeszcze następnego pierwszego dyrektora kamery płockiej, Broscoviusa, że do Płocka wysyłano urzędników, cieszących się opinią najdzielniejszych. Prócz tego w Płocku i Białymstoku siedzibę swą miały wyższe sądy (Obergerichtshöfe), te zaś podlegały drugiemu ministrowi sprawiedliwości von Goldbeck'owi.

Z wyżej przytoczonych, aczkolwiek suchych wzmianek historycznych, widzimy, że starano się w Nowo-Wschodnich Prusach przy urządzaniu kraju tego pod względem administracyjnym przedewszystkiem o zupełny rozdział między wymiarem sprawiedliwości a administracją. Nawet w sporach o kompetencje prawną między władzą administracyjną, a osobą interesowaną, było władzom polecona udawać się do sądów.

Nowa ta organizacja, nadana Nowo-Wschodnim Prusom, różniła się pod niejednym względem od organizacji Prus dawnych, mianowicie w Królestwie Pruskim oddano dozór nad miastami specjalnym urzędnikom (Stenriäte), podczas, gdy w Nowo-Wschodnich Prusach poruczono to landratom, głównie ze względów oszczędnościowych, by nie opłacać specjalnych urzędników. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że każdy powiat miał swą kasę powiatową (Kreis-kasse), stojącą pod zarządkiem zastępcy landrata i jego pierwszego pomocnika. Wszystkie zaś te powiatowe kasy podlegały bezpośrednio głównej kasie (Haupt-Landes-Revenuckasse) w Białymstoku. Niebawem jednak i Płock otrzymał własną kasę główną, zwaną „Provinzial-Landes-

Revenuckasse“ dla odróżnienia tejże od centralnej, bądź co bądź, kasy białostockiej. Lecz nadwyżki płockiej kasy prowincjonalnej i czysty dochód z poszczególnych działów administracyjnych musiały być odsyłane do owej białostockiej kasy; jej więc etat przedstawiał czysty dochód całej prowincji.

Z kołej rzeczy zwrócić jeszcze uwagę na prawo obowiązujące w tej prowincji. W Nowo-Wschodnich Prusach prawo pruskie (Allgemeines Landrecht), uzyskało od razu znaczenie prawa głównie obowiązującego, podczas gdy w Prusach południowych miało pierwotnie (do 1 września 1797 r.) znaczenie tylko jako prawo wspomagające. 1-go września 1797 roku wprowadzono na całym terytorjum ziem, zabranych Polsce, Landrecht pruski, razem, naturalnie, z językiem niemieckim w sądownictwie. Pczostawiono z dawnego prawa polskiego tylko strzępy, mianowicie przepisy, dotyczące kościelnych dziesięcin, procentów, wewnętrzną organizację poddanych pana, prawo rodzinne, majątkowe i t. p.

Ludności miejscowej nie dopuszczono do współudziału w administracji ani w Prusach południowych, ani w Nowo-Wschodnich Prusach, nie zorganizowano przepełnione ani sejmików powiatowych ani też zgromadzeń gminnych.

Zrazu nie zaprowadzono tego w oparciu przed ludnością, niezbyt przyjaźnie usposobioną; później, chociaż ten projekt powstał, nie można było go zrealizować, bo przysłała Jena, a za nią niebawem Królestwo Warszawskie.

Stąd więc politykę Prus i urządzania nowych prowincji przeprowadzono w duchu unifikacyjnym. Chodziło tu przede wszystkim o przetrwanie wszelkiej łączności z ziemiami polskimi, pozostającymi pod innymi zaborami. Chodziło również w dalszym ciągu o osłabienie wpływu politycznego szlachty, przeciwstawiając jej bardzo naówczas protegowany stan mieszczański, mocno już zamulony obcymi jednostkami. By ten stan podnieść, trzeba było przede wszystkim podnieść ekonomicznie miasta.

(„Kur. Płocki“) Ignacy Machciński.

lecz wkrótce musieli zdobyć swoją porzucić. Zajęli wielki park zamku Denicourt, z którego Niemcy ich wyrzucili z powrotem.

Równocześnie z tem uderzeniem na południe od Sommy próbowali Anglicy ataków w kierunku Delville, oraz w kierunku Ginchy, które jak doniósł komunikat niemiecki, udało się Anglikom opanować.

Linja niemiecka na północ od Sommy przesunęła się tedy nieco ku wschodowi, przełamując się jednak nie dała. Najbardziej na północ wysuniętym punktem, w którym linja ta została wgniecioną, jest Ginchy. Przebiegając na południowy wschód od tej miejscowości, ciągnie się następnie na południowy zachód od Combles, biegnie na wschód od fermi de l'Hopital na zachód od Bois Marriere ku wschodniemu skrajowi Clery, dochodząc w tem miejscu do doliny rzeki Sommy.

Walka na całym odcinku frontu trwa jeszcze. Rowy przechodzą z rąk do rąk. Walczy się o każdy kilometr, o każdą pięćdziesiątą ziemniak z poświęceniem najwyższemu.

Z tej fazy walki pozycyjnej na zachodzie wojna żadną miarą dotychczas wydosłać się nie może i wątpić należy, czy się wydosłanie jeszcze.

Co ludzie jadają.

Jakkolwiek wojna wywarła znaczny wpływ na pożywienie ludzi i znacznie zmieniła zwyczaj, przedwojenne jadospisy, przecież nie tak bardzo, aby pomysłowość ludzka w tym kierunku i medali do użycia środki spożywcze zupełnie się już wyczerpały. Przeciwnie, jest jeszcze bardzo wiele przedmiotów nie tylko jadanych, ale uważanych nawet przez niektórych ludzi za przysmaki.

Wiadomą jest rzeczą, że w kwestji jedzenia bardzo wielkie znaczenie mają zwyczaje, przesady, a niekiedy konieczność. Poza tem pewną rolę odgrywa gust; co jedni uważają za zupełnie smaczne, nawet za przysmak, to inni na sam widok tych samych rzeczy ze wstrętem się otrząsają. Dla przykładu służąc może np. mięso końskie. Inuż to ludzi z niesmakiem, niekiedy obrzydzeniem odsadza od siebie samą myśl o potrawie przyrządzonej z mięsa końskiego, i ile ludów całych uważa je za zupełnie naturalny środek spożywczy, przyzwyczajenie do którego każę im przenosić go nawet nad tak powszednie w krajach europejskich mięso wołowe, cielęce lub wieprzowe.

Niekiedy zaś konieczność zmusza ludzi do szukania rozmaitych środków spożywczych, o których dawniej ze wstrętem tylko mogli myśleć. Tak na przykład podczas wojny francusko-pruskiej jedzono psy i szczury, uważając to nawet za zasługę patriotyczną i ofiarną. A później gdy nawet potrzeba mięsa, w Paryżu i rozmaitych częściach Francji wywalczyła sobie prawo obywatelstwa wśród potraw zupa ze szwabów. Co się psów dotyczy, to gdy przed kilkudziesięciu laty w środkowej Europie uważano ich mięso za niedatne do jedzenia, to dziś prawie w wielu państwach - niemieckich miastach doskonale prosperują specjalne jatki z psim mięsem. Szczury zaś, a specjalnie szczur piżmowy zajęły dziś w Ameryce honorowe niemal miejsce w jadospisach.

Największą rolę jednak w kwestji jedzenia gra zwyczaj i wychowanie. A podroznił naokoło świata po różnych mniej lub więcej egzotycznych krajach poucza, jaka w tym kierunku panuje różnorodność. Tak np. J. K. Merich w "Über Land und Meer" przytacza kilka przykładów. I tak na Wschodzie rozmaite owady grają w odżywianiu się ludzi ważną rolę, a już z Bibliji wiemy, że szarańcza i miód dzikich pszczoł używane były wówczas jako potrawy jadane przez ludzi. Szarańczę nawet do dziś dnia jadają w Egipcie i Algierze nie tylko tubylcy, ale i Europejczycy. W tym celu maczają te owady w rumie, następnie posypawszy makią i podlawszą oliwą, przypiekają je na ogniu aż przybiorą brązową barwę. W tej postaci pod nazwą „griquet à la Denoiton" jest szarańcza w Algierze rozpowszechnionym przysmakiem.

W Chinach jako przysmak uważane są zielone gąsienice owadu, niszczącego ryż, a podobnie w Afryce termity, w Brazylii i Kolumbji poczwarki palmowego robaka. Dalej chińczycy lubują się w poczwarkach jedwabników, które rozciągają z białkiem, a następnie smażą; podobnie przygotowują je w Meksyku, dodając pieprz, paprykę lub małe rude mrowki.

Co do chleba z maki kukuruzianej na przykład - dawniej radko kto nie krzywił się na pogardliwie, dziś zaś jemy go wszyscy i nawet przenosimy nad chleb z

„miągką ziemniaczaną”, zapominając zupełnie o sławnym „głodowym chlebie” w Roji, który wyrabia się z kory drzewnej, trocin i rozmaitych pozostałości, oraz innych dziwnych dodatków, często bez szczypty nawet maki. Znany jest także z licznych opisów podróży chleb z komarów, jadany przez ludność tubylczą w okolicach jeziora Niassy. Znane są także niemal powszechnie opowiadania o zupie z żółwi, z łapek krokodyli i z jaskółczych guzad.

Tych kilka, czy kilkanaście przykładów naturalnie nie wyczerpuje spisu potraw, używanych przez rozmaite ludy świata, świadczącego dodatnio o pomysłowości rodzaju ludzkiego. Świadczy on także o znakomitej zdolności przystosowywania się natury ludzkiej. Gdy okoliczności zmuszą, człowiek wysila swą pomysłowość i - jak obecny wojujący Europejczyk - przywołuje na pomoc doświadczenie praktyczne swych mniej kulturalnych braci z dalekiego Wschodu lub dalekiego Zachodu, oraz swoje własne doświadczenie naukowe i przygotowuje sobie jakiś nowy, niebywały środek spożywczy. Z początku mu to nie bardzo smakuje, lecz z czasem przyzwyczajają się i w końcu może zacząć uważać go za przysmak. Być może więc, że nie jedno z dzisiejszych wojennych dań, jak na przykład sałatka z kaczki, na stałe wejdzie na karty obiadowe i kolacyjne.

Z angielskiego pamiętnika wojennego z roku 1916.

„Daily Mail” zamieszcza następującą satyrę, w której opisane są stosunki w trzydziestym drugim roku wojny światowej, jako konsekwencja tych wszystkich zaradków, które się już teraz ujawniły.

1 stycznia 1916. A więc rozpoczął się trzydziesty drugi rok wojny światowej, a ludzie tak już zupełnie przyzwyczaili się do wojny, że wielu poważnie się obawia, iż wybuch pokoju mógłby w gwałtowny sposób zamęcić teraźniejsze obyczaje i zapamiętanie. I tak jeden z moich przyjaciół oświadczył mi, że wybuch pokoju przysparzyłby go o ruinę finansową, ponieważ przed trzydziestą dwa lata był piwowarem, jego browar zaś został zamieniony na fabrykę amoniaku, a teraz jego robotnicy zupełnie już zapomnieli, jak się wyrabia piwo. Takie obawy wywołują się coraz częściej, a niejasne pogłoski o bliskich możliwościach pokoju szarwają szerokie kręgi ludności.

I tak młodszy Oliver Ote, młody król zegarków świecących się za pomocą radium, podtrzymał sobie gardło brzytwą, ponieważ usłyszał, że dyplomaci walczących mocarstw rozpoczęli wymianę zdań. Dziś rozmawiałem z moim krawcem. I on także wyrzucił troskę co do tego, w jaki sposób tyłu mężczyzny po ich powrocie z pola bitew szparują się w ubiory wywilne, skoro, jak wiadomo, mianowicie jaś dawno sporządza się za pomocą tzw. maszyn manderujących, a własciwi krawcy szają się już tylko na sporządzeniu sukien damskich. Można by wprowadzić powracających wojowników odbrzyźniętymi; ale mój krawiec twierdzi, że te spodnie pod wpływem mody stały się tak krótkie, że mężczyźni w naszym wilgotnym klimacie mogliby sobie łatwo przemieścić nogi.

3 marca. Dzienniki pełne są napaści pod adresem rządu, żeby wreszcie zdecydował się na urzędowe ustalenie cen środków żywności. Biedni robotnicy amercyjni, którzy otrzymują tylko 300 do 400 koron tygodniowo, nie mogą oczywiście już oddawać z tej płacy wyżyć.

Funt masła bowiem kosztuje dziś już 60 koron, ziemniak niezbyt wielki jedną koronę, a pigułki mięsne, które sprzedają w aptekach, kosztują po 5 koron sztuka, chociaż są mnój pożywnie niż zapach polędwicy w r. 1914. To podwyższenie cen jest tem godniejszym uwagi, że widzi się, iż oprowadzenie morza jeszcze dotąd nie dało zadowalających wyników. Zresztą mnożą się skargi na zbyt wielkie dochody niektórych dostawców wojennych. Ale rząd odparł te napaści ze sprawliwym oburzeniem, oświadczył, że dostawcy wojenni są największymi patrijotami, ponieważ 70% swoich dochodów muszą oddawać w podatki i oczywiście tylko to umożliwi dalsze prowadzenie wojny.

19 maja. Mówi się wiele o nowym ruchu wśród biskupów przeciw sztyckowi i zbyt małej oszczędności. Jak się zdaje, przygotowuje się nowy program zabaw publicznych, a starzy ludzie opowiadają znowu o szkodliwych wykreśleniach z r. 1916, kiedy to znalazło się jeszcze kilka bezwstydnich kreatur, które odważyły się bywać na koncertach i w kinach.

5 czerwca. Jedno z naszych najpopularniejszych piśm opowiada o zabawnych epizodach. Pewien dobroczyńca wojenny postanowił jednego ochotnika armji Kitchenera, stojącego w polu, rozweselić wymianą listów. Korespondencja z tym młodym człowiekiem sprawiała mu wiele przyjemności, i myślał już, żeby mu dać swoją córkę za żonę, gdyby przyjechał na urlop do Anglii. Jakżeż się przeraził, gdy ów młody człowiek rzeczywiście przybył na dwugodzinny urlop do ojczyzny i okazał się chłopakiem liczącym lat 70!

4 sierpnia. Rocznica naszego przystąpienia do wielkiej wojny. Pełna godności nroczystość w Londynie i wiele cudownych mów wojennych. Szczególnie piękna była mowa naszego prezydenta ministrów Asquitha, który w ostatnich czasach zaczyna się trochę starzeć, ale oświadcza, że teraz dopiero cauze się naprawdę dojrzałym do energicznego kierowania nawa państwową. Zachwycające są artykuły w gazetach, które dla uczczenia tego dnia mimo zakazu marnowania papieru mogły się wyjątkowo okazać w formacie 5 milimetrów długości a 4 milimetrów szerokości.

Wszystko było uradowane tym szczęśliwym wypadkiem i omawiano gorliwie prociwstwo naszego dziennikarza, że jeszcze w tym roku na pewno skończy się wojna. Wnioskuję on to z faktu, że wszystkie strony wojujące wzięły do niewoli już tak wielu jeńców, że w Niemczech znajduje się tytuł Anglików a w Anglii tytuł Niemców, iż dalszy ciąg wojny wyłączaającej przeciwników Niemcom byłby wykładaniem ludu angielskiego. Tak tedy można powiedzieć, że dziś Anglia jest Niemcami, a Niemcy są Anglią i, że byłoby wprost wojną domową i samobójstwem toczyć jeszcze dalej walki. Faktycyście też uporczywie mnożą się pogłoski o tem, że nasza flota i armja składa się teraz z samych Niemców, zaś flota i armja niemiecka - z samych Anglików, którzy przez rząd obu tych państw zostali zmuszeni do służby wojskowej wbrew prawu międzynarodowemu. W niedługim tedy czasie może nastąpić koniec wojny. Niech będzie niebiosom chwala!

Więści z Niemiec.

Isba księgarska w Lipsku.

Donoszą z Lipska, że tamtejsze kręgi księgarskie rozważają obecnie myśl powołania do życia specjalnej instytucji, która by przyjęła obronę interesów księgarskich, co dotychczas powierzono było gremiowemu Związkowi niemieckich księgarzy. Nowa instytucja ma mieć podobne cele i zakres działania, jak izby handlowe i przemysłowe, a oprócz tego ma rozwinąć szeroko działalność praktyczną, stając się pośredniczką między księgarzami a urzędami państwowymi, wydawnictwami dzienników, autorami, tłumaczami itp.

Nowa ustawa dla inwalidów wojennych.

Według piśm południ.-niemieckich, przygotowywana jest nowa ustawa dla inwalidów wojennych, w której nakłada się na pracodawców do pewnego stopnia prawny obowiązek przyjmowania inwalidów wojennych.

Harada żywnościowa.

Pracichk prezydentów nieszczęsnych swował minister spraw wewnętrznych na konferencję do Berlina. W piątek przed południem odbyło się w ministerjum spraw wewnętrznych posiedzenie, w którym brało udział także kilku ministrów. Przedmiotem obrad były sprawy żywnościowe.

Wyczerpanie - raz na tydzień.

Magistrat berliński wydał rozporządzenie, rozstrajające na sprzedaż wieprzowiny tylko raz na tydzień (we czwartki).

Zwolennik Liebknechta.

Przed sądem w Berlinie odpowiadał malarz Oton Götze, oskarżony o obrzyźnienie. Z okazji pierwszej rozprawy przeciwko postowi 4-rowsi Liebknechtowi powstała liczna zgromowka przy ulicy Inwalidzkiej. Jednym z głównych przywódców zgromowki był Götze. Według szesnastu kilku policjantów, nie usłuchał ich wezwania i uciekł dalej, a kiedy wystąpiono przeciwko niemu energicznie, nie wyciął silnie ugle konna. Sąd skazał Götze'go, według wniosku prokuratora na rok więzienia.

Więści z Rosji.

Rosjanie w Galijsji.

Korespondent wojenny piśma „Moskowskija Wiedomosti” dowiaduje się, że linja austriacka w Galijsji wschodniej jest ponownie silnie ufortyfikowana. Sam generalny sztab rosyjski liczy się z tą okolicznością i jest przygotowany do powolnego rozwoju wypadków wojennych na galijskim froncie bojowym. Przytem powagi wojskowe dowodzą, że

wojska rosyjskie z powodów aprowicacyjnych i komunikacyjnych nie mogą maszerować tak szybko, jak się tego w kolach mniej informowanych pierwotnie spodziewano, ale że rozwój wypadków idzie tam według poprzednich planów, opracowanych przez prawdziwych fachowców wojskowych.

Zdaniem wspomnianego wyżej dziennika, społeczeństwo rosyjskie powinno wogóle zdradzać w obecnej chwili wojny, anizeli dotąd, oierpliwości.

Cynizm rosyjski.

W „Nowoje Wremia” z dnia 11 sierpnia pojawił się następujący list do redakcji, podpisany pseudonimem „Przyjacieli Polaków”:

„Teraz, gdy sprawa polska jest przedmiotem dyskusji nie tylko na łamach prasy, ale i w radzie ministrów i gdy pomimo pozornych wahań rządu stało się oczywistym, że wkrótce lub później, zgodnie z wolą monarchji rosyjskiej, będzie ona rozstrzygnięta w przychylnym dla Polaków sensie - mimowoli chce mi się podkreślić co następuje:

Poeta polski Adam Mickiewicz niejednokrotnie wypowiadał myśl, że odrodzenie Polski nastąpić może tylko po wojnie powszechnej. W III części „Dziadów”, między innymi przepowiada wskrzesiciela Polski, mówiąc, że imię jego będzie „czterdzieści i cztery”. Jest to dziwne, trzeba jednak zwrócić uwagę, nawet będąc dalekim od wiary w „pro-rocz” słowa poety, iż obecnie pamięć cesarza Mikołaja II, którego datą (1) do ułżenia (!) doł Polaków nie podlegają wątpliwości (?), jest akurat 44 królem polskim, jeżeli rachować od 1-go króla Mieczysława I kończąc na pięciu ostatnich cesarzach rosyjskich, którzy ten tytuł nosili.

Uwaga: Z rachunku trzeba wylączyć Henryka IV Probusa, powołanego w XIII wieku na tron polski przez kupiectwo krakowskie (inne dzielnice Polskie za króla go nie uznały) i Fryderyka Augusta, księcia warszawskiego (po traktacie w Tylicy), którzy wogóle nie są uważani za królów polskich”.

Tajny wymóz złote z Rosji.

Według doniesień piśm petersburskich, wykryte w Moskwie organizacje, która zajmowała się skupowaniem w kraju złota i eksportowała je za granicę. Arestowany w Moskwie uczestnik tej obszernej organizacji, Otelichow, jest poważnym działaczem bankowym i właścicielem solidnej firmy. Zauważono u niego 25,000 rub. w złocie i kasy i w zapasem kasy i wykupowane w monety.

Otelichow miał agentów, przeważnie bucharów, którzy złoto wykupowali na prowincji i wywozili je przez Bucharę, Perję i Afganistan. Przed Otelichowem aresztowany był Finchaw, który wydał współników. Sprawę przekazano wiadomemu wojskowemu.

Głos „Nowoje Wremia”.

„Nowoje Wremia” mówi o „niesmacznej akcji międzynarodowej”, którą obecnie prowadzi się w sprawie polskiej. Radzi, aby Rosja w tej akcji nie brała udziału. W kwestji polskiej trzeba ogłosić decyzję zasadniczą ze stanowiska rosyjskiego, której nie można zmienić

Obwieszczenie.

Ostaniami czasy mnożą się wypadki zakazanego wwozu nafty z austriackiego obszaru. Wskazuje powtórnie na rozporządzenia pana general-gubernatora z dnia 12 i 24 maja 1916 r., według których wwoz nafty, jak i wogóle wszelki obrót naftą, nawet w najmniejszych ilościach, jest wzbroniony.

Uchylbionia jak i dotąd karane będą surowo i w razie potrzeby - pozabawieniem wojsko.

Łódź, dnia 3 września 1916 r.

Cesarsko-niem. prezydent policji
Loehrs.



ESPERANTO

może każdy poznać w słowie i piśmie w ciągu 3 miesięcy. Opłata 2 rb. Zapisy do grup polskich i nie-nieckich codziennie od godz. 8 - 10 wiecz. Łódź. Tow. Esperanckie ul. Sługa 90 cąg Andrzeja